

***1999/2000 – Ruch zajmuje trzecie miejsce w rozgrywkach ligowych.**

Srebro było blisko

Niebiescy, którzy byli prowadzeni przez duet Edward Lorens – Waldemar Fornalik, na półmetku rozgrywek plasowali się na pierwszym miejscu. 9 kwietnia 2000 roku doszło do meczu na szczycie z Polonią Warszawa. Starcie z „Czarnymi koszulami” miało niecodzienny przebieg. Zakończyło się wynikiem 2:2, a wszystkie bramki strzelili chorzowianie! Krzysztof Bizacki dwukrotnie trafił do bramki rywali, w 24. i 37. minucie, a samobójcze gole zaliczyli Tomasz Szuflita w 34. minucie i Marcin Baszczyński w 41. minucie. Jak padły samobójce? W warszawskim zespole grał Emmanuel Olisadebe i to po jego podaniu, Szuflita zmienił lot piłki i futbolówka wpadła do siatki. Później Tomasz Kiełbowicz uderzył z rzutu wolnego, to był lekki strzał, ale „Baszczu” trafił tak niefortunnie głową, że piłka znowu zatrzepotała w bramce Ruchu. Siedem tysięcy widzów było rozczarowanych remisem, a Edward Lorens chwalił swoich podopiecznych. W spotkaniu tym zagrał również Maciej Mizia, który powrócił po pięciu miesiącach przerwy, podczas której leczył kontuzję. – Żał tego remisu. Czy to był pech? Możliwości są dwie, albo my mamy takiego pecha, albo Polonia takie szczęście – mówił filozoficznie Bizacki. Ten remis w 22. kolejce sprawił, że Ruch spadł w tabeli na 3. miejsce, a na pozycji lidera była wspomniana Polonia.

Na urodziny Cieślaka

Później nasza drużyna pokonała między innymi Lecha Poznań. Dwa gole zdobył Piotr Włodarczyk. – Założyłem, że strzelę w tym sezonie co najmniej 10 bramek – mówił napastnik, któremu udało się osiągnąć ten cel, bo zakończył sezon z 11 golami na koncie. Gdy w kwietniu klub obchodził 80-lecie odbyła się między innymi uroczysta akademicka w Teatrze Rozrywki. Na boisku jednak jubileusz się nie udał. W Krakowie Wisła rozgromiła nasz zespół, wygrywając aż 4:0. Dwa gole zdobył Kazimierz Węgrzyn, po jednym Maciej Żurawski i Tomasz Kulawik. – Nasi piłkarze byli przesympatyczni dla rywali – ocenił Lorens. Lepiej sprawili się 29 kwietnia, gdy 73 lata kończył Gerard Cieślak. Niebiescy wygrali 3:0 z ŁKS Łódź, a bramkowym łupem podzielili się Mizia, Baszczyński i Bizacki.

Serpentyny i kretowisko

6 maja doszło do derbów z Górnikiem, które do dzisiaj są często wspomniane. Chorzowianie od 19. minuty grali w dziesiątkę, bo czerwoną kartką obejrzał bramkarz Jakub Wierzychowski (zagrał rękoma poza polem karnym). Mimo osłabienia Ruch po pierwszej połowie prowadził, po bramce do szatni Mariusza Śrutwy. Wyrównał Adam Kompała po rzucie karnym, ale w 67. minucie Sławomir Paluch trafił do siatki i nasza drużyna wygrała 2:1. Wcześniej jednak doszło do sytuacji, która miała bardzo duże konsekwencje dla piłkarzy Ruchu. Sędzia Stanisław Żyjewski odgwizdał kontrowersyjny rzut karny dla zabrzana. Wściekli zawodnicy Ruchu zaatakowali go. Żyjewski przekonywał, że poślizgnął się na serpentynie, a Śrutwa wspominał, że arbiter potknął się na... kretowisku. PZPN surowo ukarał piłkarzy. Śrutwa otrzymał półroczną dyskwalifikację, Baszczyński ośmiomiesięczną, a klub musiał zapłacić karę finansową w wysokości 10 tysięcy złotych. Później obaj gracze spotkali się z sędzią i przeprosili za ten incydent. Bez tej dwójki drużynie wiodło się w lidze różnie. Zespół potrafił pokonać na wyjeździe Amikę 4:1 – hat trick zaliczył Włodarczyk, ale u siebie przegrał 0:1 z Legią. Na kolejną przed końcem rozgrywek wiadomo już było, że mistrzem kraju będzie Polonia Warszawa, która miała

aż 65 punktów. Dorobek drugiego Ruchu to 54 „oczka”, tylko o jedno mniej miała broniąca tytułu Wisła. W 30. kolejce Niebiescy walczyli w Wodzisławiu Śląskim z Odrą. Po zaciętym spotkaniu padł wynik 2:2. Gole zdobyli Łukasz Surma i Paluch. Wisła wygrała swój mecz i wyprzedziła w tabeli chorzowian. – Mieliśmy szanse na wicemistrzostwo, ale na boisku nie było widać, że moim zawodnikom na tym zależy – ubolewał smutny Lorens.

„Bizak” w kadrze

Nie był to jednak zły sezon dla Ruchu. W drużynie wyróżniło się kilku zawodników. Jakub Wierchowski, który przeszedł z Wisły Kraków, wywalczył miejsce w bramce i spisywał się dobrze. Również pomocnik Sławomir Paluch, także były zawodnik „Białej gwiazdy”, szybko zaaklimatyzował się przy Cichej. Już w swoim pierwszym występie po powrocie do Chorzowa (grał wcześniej w Ruchu jesienią w sezonie 1993/94) zdobył ładną bramkę w meczu ze Stomilem. Liderem drużyny był Maciej Mizia, który miał duży posłuch w zespole, a najlepszym strzelcem został Krzysztof Bizacki – 14 bramek. „Bizak” otrzymał nawet powołanie do kadry narodowej i w 2000 roku wystąpił w dwóch meczach towarzyskich, z Hiszpanią (0:3) i Węgrami (0:0).

KSZ